

Kraków, 24 października 2014 r.

Laudacja prof. zw. dr. hab. Emila Orzechowskiego

Wielce Szanowny Jubilacie,
Szanowni Państwo,

kiedy Wysokie Władze Instytutu Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego zdecydowały się powierzyć mnie, osobie cokolwiek z zewnątrz, zaszczytny obowiązek przypomnienia, choćby pobieżnego, rozlicznych zasług Szanownego Jubilata – zacząłem intensywnie myśleć nad doborem słów, którymi powinno się taki portret nakreślić, oraz sposobem ich ułożenia.

Mowy okazjonalne na ogół zbudowane są wedle dość prostej recepty: należy jubilata wysławiać pod niebiosa, wtedy zasługi drobne urastają do wielkich, a sam opisywany jawi się jako ten tytan, wszystko jedno czego. Na ogół też mówiący dość słabo bierze sobie do serca Arystotelejską definicję prawdy, iż jest to zgodność opisu z faktami. Publiczność takich spotkań ochoczo kiwa głowami, no bo jakże psuć okazję jubileuszową.

Tymczasem z profesorem Emilem Orzechowskim jest dokładnie na odwrót. Zasług dla nauki ma tyle, że ktoś niezaznajomiony z Jego Osobą mógłby sobie pomyśleć, iż to niemożliwe, by jeden człowiek aż tyle dokonał.

W przeważającej mierze dzieła Jego życia koncentrują się wokół jednej osoby i jednego pojęcia. Dokładnie w tej kolejności. Pierwsza – to miłość bezgraniczna i największa do krakowianki z urodzenia, a aktorki z pasji, niejakej Heleny Modrzejewskiej. Profesor Orzechowski nie przyjął do wiadomości, że owa wielce utalentowana niewiasta jakiś czas temu pożegnała nasz ziemski padół i, co i raz, organizuje a to jej urodziny, a to imieniny, a to powitanie w Krakowie po amerykańskich wojaczach. I nic Mu nie przeszkadza, że owa niewdzięczna niewiasta ani razu się nie pojawiła na tych uroczystościach. Ba, zaproszonym gościom też to nie przeszkadza. Można by nawet podejrzewać, że PT publiczność przychodzi na owe okolicznościowe imprezy bardziej z miłości i atencji do zacnego Profesora, niż obiektu Jego naukowych westchnień.

Przepraszam Szanownego Jubilata i PT zgromadzoną publiczność za ten nieco krotchwilny ton, ale według mnie, a i pewnie też tych, co Profesora dobrze znają, lepiej on (ten ton) pasuje do Jego postaci, niż koturnowe uroczystości i pompacyjne oracje.

Kiedy myślę o moim Mistrzu i – proszę wybaczyć tę poufałość – naukowym Przyjacielu, to tym, co Go najcelniej charakteryzuje, jest Jego głęboki humanizm. I to zarówno w sensie naukowym, jak i potocznym, takim zwyczajnie ludzkim.

Profesor Orzechowski to wybitny Uczony, ale i mądry Człowiek, dla którego sprawy wielkiej nauki nigdy nie spychały pojedynczej osoby na drugi plan. Tadeusz Kotarbiński o takich ludziach jak On powiedział: *Opiekun Spolegliwy*. Młodzieży wyjaśniam, że „spolegliwy” nie jest synonimem „uległy”, jak to się wydaje niektórym politykom i różnym domorosłym intelektualistom. *Spolegliwy* to taki, na którym można polegać we wszelkich sprawach. Na profesorze Orzechowskim można polegać, jak na nikim innym. To właśnie na takich Osobach jak On opiera się siła polskiej nauki. I myślę też, że lepiej byłoby, gdyby wódatarze polskiej nauki, zapatrzeni w świat Zachodu, brali sobie do serca nie tylko jego naskórkowe objawy, ale sedno badań i kształcenia młodzieży, a powinien nim być zrównoważony rozwój. I o to też chodziło polskim uczonym, którzy w liście do minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej (proszę miłe panie, by wybaczyły mi mój konserwatywizm, ale słowo *ministra* wciąż wydaje mi się słabo zakorzenione w polskim języku) napisali:

[...] nasze badania dotyczą takich kwestii, jak pamięć kulturowa, partycypacja w życiu społecznym, rozumienie obrazów i tekstów różnych kultur, komunikacja, tożsamość czy przyczyny zmiany społecznej [...] Dlatego domagamy się, aby władze demokratycznego państwa doceniły nasz wkład w jej kształtowanie, zamiast oczekiwać od nas dostosowania się za wszelką cenę do reguł gry dyktowanych przez gospodarkę i rynek pracy. Polsce potrzebni są nie tylko wykształceni pracownicy, ale również kulturowo kompetentni obywatele...

Nie mam żadnych wątpliwości, zwłaszcza kiedy patrzę po tej sali, że za sprawą profesora Emila Orzechowskiego, takich obywateli przybyło naszej Ojczyźnie niemało. Mądryemu i Zaczemu Jubilatowi – już choćby za to – winniśmy, my jego wychowankowie, głęboką wdzięczność.

Droga, która przywiodła młodego Emila Orzechowskiego do tej Auli w Collegium Maius, w której dziś się spotykamy, zaczęła się w rodzinnym Frysztaku. Dalej, przez liceum w Jaśle, do bodaj najbardziej prestiżowych w owym czasie studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1967 roku, na podstawie pracy *Teatry studenckie Krakowa 1945–1967* (I nagroda naukowa Festiwalu Kultury Studenckiej), zostaje magistrem i rozpoczyna pracę w Alma Mater, która trwa już prawie pół wieku.

Kolejne szczeble jego pracy i awansów naukowych wyznaczają ważne prace badawcze. Na podstawie książki *Stary Teatr i Studio* (Nagroda Ministra oraz Nagroda „Echa Krakowa” za najlepszą książkę roku o Krakowie) otrzymuje w 1974 roku stopień doktora nauk humanistycznych.

Kolejny projekt badawczy dotyczył *Teatru polonijnego w Stanach Zjednoczonych* – kolejna książka i kolejna Nagroda Ministra. Monografia ta była podstawą używanej w roku 1988 habilitacji.

Tytuł profesorski uzyskuje w 1997 roku na podstawie monografii *Koniec Polonii w Ameryce?*, która – jakże by nie – skłoniła Ministra do przyznania kolejnej na-

grody. Od roku 2001 Emil Orzechowski jest profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Cóż by tu dodać? Może jedynie to, że był stypendystą Fundacji Kościuszkowskiej i Fundacji Fulbrighta, a także wykładał gościnnie na rozmaitych uczelniach całego świata, w tym także tych najbardziej prestiżowych amerykańskich, jak choćby: Stanford University, State University of New York of Buffalo, University of California w Los Angeles, Syracuse University, Rochester University, University of Connecticut, ale też najprzedniejszych europejskich uniwersytetach w Berlinie, Londynie, Pradze, Rydze, Bilbao, Turynie, Bolonii, Dreźnie, Uppsali, Edmonton czy Amsterdamie. Warto też wspomnieć, iż wykładał także w krakowskiej PWST.

Profesor Orzechowski to nie tylko zawołany badacz i uwielbiany przez studentów wykładowca, to też wielce utalentowany organizator rozmaitych przedsięwzięć naukowych, które w sposób bardzo urodziwy się rozwinęły.

W latach przeszłych był wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej, ale pasmo Jego największych sukcesów organizacyjnych wiąże się z powstałym w 1996 roku Wydziałem Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Został pierwszym jego dziekanem i sprawował ten zaszczytny urząd przez dwie kadencje.

Powstają wówczas zřęby tego, co dziś nazywa się zarządzaniem humanistycznym, a co jest jednym ze znaków rozpoznawczych WZiKS UJ. Ten Wydział, jako jedyny w Polsce, posiada unikatowe uprawnienia do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego w tej dyscyplinie. I nikt nie może zaprzeczyć, że to zasługa profesora Emila Orzechowskiego. Jak tego dokonał? Do jakich drzwi pukał? Kogo do tej idei zjednał i jak? – niechaj pozostanie Jego tajemnicą. Zwłaszcza że dokonał tego w okresie, w którym owo zarządzanie humanistyczne uważano, w najlepszym wypadku, za dziwactwo, które z tzw. poważną nauką niewiele ma wspólnego. Dziś już nikt tak nie twierdzi. Dzięki profesorowi Orzechowskiemu powstał legion naukowców, którzy swoimi badaniami dowiedli zasadności powołania do życia tej dyscypliny.

Ale prawie 20 lat temu to pole, na którym dziś tak pięknie rozkwita zarządzanie humanistyczne, stało ugorem. Profesor zakasał rękawy i rozpoczął od zorganizowania w 1996 roku pierwszych w Polsce studiów z zakresu zarządzania kulturą. Do pomocy ściągnął z Zachodu znakomitych uczonych: Giepa Hagoorta, Petera Bendixena, Marka Schustera, którzy pomagali Mu przenieść transplantować na polski grunt europejskie doświadczenia w tym zakresie. Do realizowanego projektu zaprzął Profesor także ponad 50 ambasadorów z rozmaitych krajów, którzy opowiadali studentom, jak w ich ojczyznach zarządza się kulturą.

Dla porządku odnotujmy, że profesor Orzechowski był: wicedyrektorem Instytutu Polonistyki, pierwszym dziekanem nowo powstałego WZiKS. Wymyślił sposób na powstanie Instytutu Kultury. Zorganizował Zespół Katedr Nauk o Kulturze i był jego pierwszym i ostatnim koordynatorem. Przez dwie kadencje był członkiem Komitetu Badań nad Polonią PAN. Także przez dwie kadencje zasiadał w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych. Przewodniczył radom rozmaitych fundacji i stowarzyszeń (m.in. Villi Decjusza).

Także dla porządku odnotujmy, że profesor Orzechowski jest: Przewodniczącym Rady Instytutu Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kierownikiem Katedry

Zarządzania Kulturą w Instytucie Kultury UJ, Redaktorem Naczelnym czasopisma naukowego „Zarządzanie Kulturą” (9 ministerialnych punktów!), Przewodniczącym Interdyscyplinarnej Komisji Zarządzania Kulturą i Mediami Polskiej Akademii Umiejętności.

O rozmaitych innych urzędach i godnościach sprawowanych przez Jubilata zmilczę, by było o czym powiadać przy okazji kolejnego jubileuszu, np. setnych urodzin.

Dodam jedynie, że wysokie mniemanie o zasługach Szanownego Jubilata dla nauki mają nie tylko tacy jak ja. Podziela je Prezydent RP, który w 2002 roku odznaczył profesora Emila Orzechowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Szanowni Państwo!

Sensem pracy każdego uczonego są nie tylko jego własne badania, ale i następcy, którzy poniosą i rozwiną dzieło swego Mistrza. Profesor Orzechowski dochował się prawie dwudziestu doktorów, był patronem wielu habilitacji i profesur. To, co za Jego sprawą powstało na Uniwersytecie Jagiellońskim, można bez wielkiej tromtadracji nazwać Szkołą Emila Orzechowskiego. Profesor nie tylko mądrą radą, lecz także tworzeniem życzliwej, wolnej od uprzedzeń przestrzeni badawczej stworzył podwaliny polskiego zarządzania humanistycznego.

Na dziesięciolecie założonej przez Profesora Szkoły Zarządzania wydano pamiątkową księgę, w której są nazwiska bardzo wielu siedzących w tej sali. Tytuł tej księgi: *Genus humanum arte et ratione vivit: arte et ratione* („rodzaj ludzki sztuką i rozumem żyje: sztuką i rozumem”). To piękna myśl Świętego Tomasza z Akwinu, do której odwołał się inny święty, Święty Jan Paweł II, absolwent naszego Uniwersytetu, kiedy swego czasu przemawiał do polskich profesorów. I do tej myśli zawsze w swoich działaniach odwoływał się profesor Emil Orzechowski.

Do tego dodałbym jeszcze inny cytat. Fragment, którym Michał Montaigne podsumował swoje *Próby*:

Nie żywię nienawiści do pojęć odmiennych od moich: nie mam tego w charakterze, aby mnie gniewało, gdy spotykam się z różnicą w zdaniach, i abym nie mógł ścierpieć towarzystwa ludzi, dlatego iż myślą i rozumują odmiennie niż ja [...].

Najpiękniejsze życie jest to, które kształtuje się na wzór pospolity i ludzki, z porządkiem, ale bez cudu i przekraczania miary.

Profesorze, chylimy dziś czoła przed Tobą, życząc Ci jeszcze wielu lat w zdrowiu i radości, byśmy my, Twoi uczniowie, mieli do kogo pójść po radę, a choćby i na zwykłą rozmowę, niekoniecznie o zarządzaniu czy Helenie Modrzejewskiej.

Zacny i Mądry Profesorze, żyj nam sto lat!

Prof. dr hab. Bogusław Nierenberg